

Patrol policji nie zareagował na rzeź 67 wiekowych dębów

24 lutego 2021

„Patodeweloperka” – tak to, co się stało w podwarszawskiej miejscowości nazywają przedstawiciele lokalnych władz i rządu. Syn właścicielki jednej z działek podjął decyzję o wyrżnięciu 67 starych dębów. W ten sposób istnieć przestał kawałek lasu. Wezwana na miejsce policja nie zareagowała.

Milanówek został zaprojektowany jako miasto-ogród. 15-tysięczna miejscowość jest pełna zieleni. Dlatego też stanowi atrakcyjny cel dla inwestycji deweloperskich.

Działka, na której doszło do nielegalnej wycinki 67 dębów została już w połowie wykupiona przez przedsiębiorstwo z sektora budownictwa. Na miejscu stoi już blok mieszkalny. Właścicielka nieruchomości otrzymała zgodę na wycięcie 22 drzew, które według leśnika zagrażały bezpieczeństwu mieszkańców. One jednak nie poszły pod topór. Jej syn, wraz z ekipą drwali, zabrał się za usuwanie wiekowego drzewostanu w innej części działki.

Świadkiem rzezi był milanowski radny Piotr Napłoszek. „Szedłem na zakupy, zobaczyłem tę sytuację i podszedłem do patrolu policji, który kończył właśnie interwencję. Usłyszałem, że to prywatna działka, drzwi radiowozu się zamknęły, patrol odjechał” – relacjonuje w rozmowie z Money.pl

Radny próbował uratować drzewa. „Poszedłem więc na pobliską komendę Straży Miejskiej. Tam usłyszałem, że straż nie może podjąć interwencji, bo jedyna załoga właśnie prowadzi działania w budynku urzędu, gdzie włączył się alarm. Usłyszałem też, że policja wstrzymała wycinkę, co nie było prawdą. Wtedy poprosiłem o ponowne wezwanie patrolu” – kontynuuje.

Ostatecznie, policja zjawiała się ponownie na miejscu, kiedy drzewa zostały już wyrżnięte w pień. Radny ma wielki żal do służb. Jego zdaniem policjanci i strażnicy popisali się niekompetencją. „Jeśli policja i Straż Miejska nie interweniują, to obywatele myślą, że wszystko dzieje się zgodnie z prawem” – podkreśla.

Dlaczego właściciele zdecydowali się zdewastować przyrodę? Radny Napłoszek przypuszcza, że wiedzieli, że nie dostaną zgody na wycięcie drzew stanowiących część lasu. Dlatego postanowili wliczyć sobie późniejsze kary w koszty. „Staram się kierować logiką. Nie wierzę, że właściciel takiej nieruchomości – mając w perspektywie rozgłos, karę i przepadek drewna – zdecydował się na takie działanie, nie mając w perspektywie jakiegoś wyjścia z tej sytuacji” – mówi Piotr Napłoszek.

Sprawa trafiła już do prokuratury. Miejskowe władze zapowiadają, że będą dążyć nie tylko do ukarania sprawców rzezi, ale też do odtworzenia drzewostanu do stanu pierwotnego. „Jeśli będę miał taką moc sprawczą, będę chciał odtworzyć teren „jeden do jednego”, sprowadzić stare drzewa. Są to gigantyczne koszty, mam nadzieję, że sprawcy zostaną dotkliwie potraktowani, także z poziomu finansowego” – powiedział Piotr Remiszewski, burmistrz Milanówka.

Do sprawy odniosła się też wiceminister rozwoju Anna Kornacka. „Nakazanie odtworzenia lasu wydaje mi się tutaj uzasadnione. Wówczas ta inwestycja, która miała tutaj sprytnie zaistnieć poprzez usunięcie drzew, nie mogłaby powstać. Tego typu działania należy potępić i jest to absolutnie patodeweloperka” – stwierdziła.

Jakiego rzędu kary grożą za wycięcie starych dębów? Drzewa te zaliczają się do trzeciej kategorii. Za nielegalne wycięcie 1 cm obwodu sprawca zapłaci 70 zł.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu